

CZYSTA OSOBLIWOŚĆ, ZAMACH PIÓRA

(cztery notatki)

1.

Akcentuje się nieraz wywrotowy charakter naukowego i pisarskiego temperamentu Władysława Panasza. Jego kontestatorskie zacięcie. Jego nonkonformizm. Rozumiem taką optykę, wiem, co w tym dziele i w tej osobowości mogło – i może – skłaniać do podobnych konstatacji. Sądzę jednak, że na tę jaskrawą o s o b n o ś ć dzieła i intelektualnego projektu autora *Tajemnicy siódmego anioła* można – i należy – patrzeć inaczej. Otóż, widzieć ją trzeba w kontekście, wpisanej w ten osobliwy styl myślenia (i dyskurs), obecnej w nim dyskretnie, ale i wyrazistej – wizji uniwersytetu i nauki, takiej mianowicie, w centrum której sytuuje się powinność dążenia do prawdy, obowiązek, któremu sprostać można jedynie przekraczając granice uprawianej dyscypliny. Mowa o drodze, jaka wiedzie od tego, co ustalone i przyjęte, ku obszarom wciąż nie rozpoznany, ku rzeczom i sprawom, których dziś jeszcze nie da się ani nazwać, ani nawet pomyśleć. To dlatego nauka musi być wolna. To dlatego jest profesją tak bezwzględna dla tych, którzy ją uprawiają. Wymagającą ostrości spojrzenia i pracy wyobraźni. Od literaturoznawcy wymagającą nie tylko intelektualnej odwagi, ale i słuchu. Nie tylko rozległej wiedzy, ale i oka – które opowiada. W moim przekonaniu z takiej właśnie perspektywy patrzeć trzeba na dzieło autora *Willi Bian-*

ki. Pełnego blasku nabiera wtedy jego kabalistyczne zacięcie, ożywiający to pisarstwo nurt mesjański, wywrotowy charakter myśli, która swoją błyskotliwość i swoją doniosłość odsłania – jak powiada Panas – w „zamachu pióra”. W geście p i s a r z a. I tylko tak.

2.

Kazimierz Wyka pisał, że literatura to węgiel kamienny naszego fachu. Można więc, rozwijając tę metaforę, zapytać jaką naturę ma literaturoznawczy i literacki urobek autora *Tajemnicy siódmego anioła*? Mówiąc najkrócej: jest nim właśnie tajemnica. Władysław Panas był esencjalistą – w istnieniu szukał istoty, samego sedna. A jawiło mu się ono jako bezdno, jako obszar przepastnej tajemnicy. I ta przepaść otwierała się za sprawą kolejnych jego tekstów właśnie w Lublinie. Tak napisał w jednym z esejów, z pełną świadomością, że buduje, że swoim pisarstwem – tym naukowym i tym eseistycznym – nie tylko odsłania, ale i współtworzy coś, co nazwać trzeba mitem tej c z y s t e j o s o b l i w o ś c i, jaką jest miasto Widzącego i Czechowicza, miasto anielskich i demonicznych interwencji. Ten mit – to opowieść o epifanii enigmy, tak mówił za Levinasem, o wyjawianiu się czegoś, co jest ze wszech miar o s o b l i w e i w przejmujący sposób i s t o t n e. Do tajemnicy, do enigmy Lublina należy też dzieło Władysława Panasa, jego pisarstwo, jego pasja, jego myśl, jego osobowość.

3.

Lublin jest miejscem osobliwym. Działy się tu rzeczy niezwykle. W porządku politycznym – Unia Lubelska. W porządku artystycznym, który w tym przypadku przenika się z religijnym – kaplica na zamku. W porządku mistycznym – tutaj Widzący, reb Icchak Jakub starał się przyspieszyć nadejście dni ostatecznych, nadejście Mesjasza. Widzący był cadykiem. Cadyk znaczy: sprawiedliwy. Lublin przez lata był miastem sądów. Miał być miastem sprawiedliwości. Ale jak mówi

legenda – niesprawiedliwość tutejszych sądów poruszyła nawet piekło, nie mógł jej ścierpieć sam czart. I interweniował – upomniął się o sprawiedliwość dla ubogiej wdowy. To jedna z większych osobliwości tego miasta – cóż z tego, że opowiedziana językiem mitu. Takich osobliwości – i to osobliwych w najwyższym stopniu, a przy tym dwuznacznych – jest tu dużo więcej. Lublin zabija poetów. Tutaj w okolicznościach dramatycznych i w scenerii ze wszech miar prozaicznej umierają wybitni poeci polszczyzny – Kochanowski i Czechowicz. Pierwszy – na ulicy, pośród jej gwaru. Drugi – u fryzjera, w huku bomb. Tutaj cieszące się wyjątkowo złą sławą więzienie, miejsce bestialskich tortur i mordów, dziś nazywane zamkiem – zmienia się w pinakotekę. Tutaj w grobie poety leży nie jego ciało, ale jedynie – wiele na to wskazuje – jego płaszcz. Tutaj kamienice i trolejbusy zapadają się pod ziemię. Tutaj giną bez śladu cudowne – Jerozolimskie – relikwie Krzyża, zaś Chrystus na krucyfiksie – znów legenda – odwraca głowę, by nie patrzeć na sprawy, które dzieją się w tym mieście. Przypominam te znane – bardziej lub mniej – fakty, żeby stało się jasne, w jaki obszar wkroczył Władysław Panas, na co otworzył nam oczy, jaką przestrzeń opisywał i współtworzył. Jest bowiem nie tylko rewelatorem mitu Lublina. Jest też jego częścią. Tak, on sam – i jego pisarstwo – jest częścią tajemnicy tego miasta. A postrzegaj ją – trzeba to wyraźnie powiedzieć i mocno podkreślić – jako jeden z przejawów tej enigmy, którą starał się odsłaniać – i odsłaniał – w dziele Schulza i Czechowicza, Herberta i Wata, w fenomenach tak osobliwych, tak niezwykłych, jak myśl Kabały, jak bizantyjska ikona, jak literatura polsko-żydowska, jak me-sjańskie wątki naszej kultury. Warto o tym pamiętać. Warto mieć to na uwadze, kiedy bierze się do ręki książki Władysława Panasa, i kiedy błądzi się po ulicach tego miasta. Oba porządki – ten topograficzny i ten tekstowy – łączą się bowiem i przenikają, oba płaczą się i zwijają niczym „zaułek zawity / zagubiony we własnych załomach”. A dodajmy, że wyimek z *elegii uśpienia*, którym się posługuję, to jedna z tych fraz Czechowicza, które szczególnie frapowały autora

szkicu *Poeta i książę*, szkicu – jak mówi podtytuł – reinkarnacyjnego. O tym też, jak sądzę, warto pamiętać.

4.

Autora *Willi Bianki* frapowały miejsca osobliwe – ślady i zapisy tajemnicy. Miał niezwykły i rzadki dar dostrzegania enigmatyczności świata, dar rozpoznawania zawrotnych i osobliwych przepaści tam, gdzie inni widzieli ścieżki, które nigdzie nie wiodą, po których w ogóle nie warto chodzić. Kiedy czyta się teksty Władysława Panasę, można odnieść wrażenie, że ich autor widział, jak pod naskórkiem zdarzeń i rzeczy, pod warstwami słów i obrazów – pulsują mityczne fabulacje, że widział świat zmieniony w opowieść. Być może tak właśnie było. Nie umiem tego rozstrzygnąć. Wiem natomiast, że wszystko na co spojrzeć, na co otworzył nam oczy, wszystkie te osobliwe miejsca i teksty – zaułki zawile, pawiookie markowniki, księgi blasku, już na zawsze będą naznaczone jego spojrzeniem. Również dlatego, że autor *Oka cadyka* sam był osobliwą tajemnicą. Także o tym warto pamiętać, czytając jego książki – te eseistyczne, i te naukowe.